

ODPIS

POSELSTWO POLSKIE
W PARYŻU.

Paryż, dnia 28 Lutego 1920 r.

N. 148/20/P

P o u f n e .

Stanowisko Francji w sprawie
wydania winnych przez Niemcy.

POUFNE

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W WARSZAWIE.

Fracy
D.

W rozmowie, którą miał wczoraj pierwszy sekretarz tutejszego Poselstwa, p. Romer, z referentem dla spraw niemieckich w Dyrekcji politycznej tutejszego Ministerium Spraw Zagranicznych, udzielił ten ostatni pewnych informacji, dotyczących stanowiska Francji w sprawie wydania winnych przez Niemcy, a które, jako związane z moją depeszą, szyfrowaną N.48 z dnia 7 b.m., jakoteż z odpowiedzią Pana Ministra, N.87: z dnia 21 b.m., mogą Go zainteresować.

Rząd francuski, jak informuje wspomniany referent, był zawsze zasadniczo przeciwny myśli ustalania listy winowajców wojennych niemieckich, wychodząc z założenia, że jest moralnie i prawnie błędem, a taktycznie niezręcznym arzucać na pewną garść ludzi odpowiedzialność, która kolektywnie spoczywa na całych Niemczech. Inicjatorem i rzecznikiem przeciwnej tezy była Anglja, dzięki której, wobec dyktowanego solidarnością ustępstwa Francji, sprawa przybrała obrót uzasadniający w pełni pierwotne zastrzeżenia i obawy francuskie. Referent nie przypuszcza lub woli nie przypuszczać, że nagłe wycofanie się Anglii ze wspólnej akcji Aljantów, mającej na celu zmuszenie Niemiec do wydania winnych, było prostem dopełnieniem manewru, wymierzonego przeciw Francji, a skupiającego na niej całą niechęć Niemiec, które naodwrot z sympatją witać musiały zwrot Wielkiej Brytanji ku pojednawczej w stosunku do nich polityce. Zwro-

tu tego, o ile chodzi o sprawę winowajców niemieckich, dopatruje się on, zdaniem mojem, nie bez racji, w motywach wewnętrznej polityki angielskiej, które, jak wiadomo, wywierają tak bardzo decydujący wpływ na koncepcje polityczne Lloyd George'a.

Broniąc konsekwentnie raz przyjętej tezy, chociaż zasadniczo nie odpowiadała jego przekonaniu, używał rząd francuski wszystkich wpływów, by nie dopuścić do cofnięcia postawionych Niemcom, a przewidzianych traktatem wymagań, tembardziej, że pierwsze odstąpienie od pokojowych zobowiązań stworzyć mogło nader niebezpieczny precedens. Dopiero na widok zdecydowanej w przeciwnym kierunku postawy gabinetu angielskiego, oraz w zrozumieniu niepożądaných konsekwencji, jakieby mieć mogło na rozwój stosunków francusko-niemieckich nieugięte stanowisko Francji, postanowił rząd francuski po raz wtóry ustąpić angielskim namowom, przeprowadzwszy wszakże zasadę, że odstępując chwilowo od swych względem Niemiec pretensyj, nie rezygnują Aljanci bynajmniej z jakichkolwiek praw traktatem im przyznanych.

Wychodząc z tego założenia, oświadczył dalej referent, nie mógł i nie może rząd francuski mieć na myśli spieniężenia tych praw, zarezerwowanych, jak wskazano wyżej, na przyszłość, w formie zgłoszenia na ich miejsce pretensji terytoryalnych lub innych. Zdaniem mojem, nie wyklucza to aresztu możności by w swoim czasie, jak to sygnalizowałem moim telegramem N.48 z dnia 7 b.m. liczono się w Paryżu poważnie z tezą przeciwną i budowano nawet na niej konkretne projekta.

Szczegółowe ustalenie zachowania się dalszego Aljantów w tej całej sprawie stanowi obecnie przedmiot rokowań w Londynie i Paryżu między trzema głównymi rządami sprzymierzonymi, przy czem - szczególnie charakterystyczny - rząd włoski zdaje się działać w kierunku zupełnego zdezinteresowania się tą sprawą.

Już dzisiaj wszakże da się, zdaniem referenta, powiedzieć, że Aljanci zachowują baczność, lecz najzupełniej bierną ekspektatywę wobec rozpraw sądowych wobec rozpraw sądowych niemieckich w Lipsku,

nie mieszając się do nich w niczem i pozostawiając Niemcom pełną odpowiedzialność za ich wyniki. Przypuszczalnem jest, że dopiero po osądzeniu winnych przez trybunał niemiecki, przeprowadzą ewentualnie państwa sprzymierzone parę najwybitniejszych wypadków przez swoje trybunały dla sprawdzenia, względnie skorygowania sprawiedliwości niemieckiej.

Co do Wilhelma II, który stanowi bodaj najwybitniejszą ilustrację niepojędanych stron akcji Aljantów, zainicjowanej przez Anglję, rządy sprzymierzone uważają zgodnie, że jego dalszy pobyt w pobliżu granicy niemieckiej stanowi dość znaczne niebezpieczeństwo dla spokoju Europy, by zasługiwał na energiczne monitowanie Holendrów. Jakkolwiek nie sprecyzowano^{tego}/dotąd jeszcze w konkretnej formie, Aljanci składają się do myśli wysłania na Holandji, by internowała Wilhelma II w swych kolonialnych posiadłościach, na odległych wyspach antylskich, mianowicie na wysepce Curaçao. Czy do tego rzeczywiście dojdzie, trudno na razie przesądzać.

WACELNE POWODZENIE WOJNY PRUSKIEJ

ADJUTANTURA GŁÓWNA

WARSAWA

L. Dz. 2805⁴ dnia 14/10 1914 r.

zał. Wydział

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York